

POECI WYBRANI

DODATEK DO PANORAMY WIELKOPOLSKIEJ KULTURY NR 4/2017

Nie strzelamy ślepakami

wywiad z Mariuszem Grzebalskim

Wiersze laureatów

VII edycji konkursu Spojrzenia 2017

Poezja to spłacanie długów

Lebda, Podsiadło, Poznań Poetów 2017

Wisława Szymborska,

młoda poezja i „funkcja myślenia”



Spis treści

Wydawnictwo WBPiCAK

· Nie strzelamy ślepakami. Rozmowa z Mariuszem Grzebalskim – poetą, redaktorem, wydawcą, kierownikiem Wydawnictwa WBPiCAK.....	4
· Silesius dla mistrzowskiej książki Jacka Podsiadły wydanej w Poznaniu (Wojciech Biedak).....	6
· „TO JEST COŚ”. Jacek Podsiadło o Wrocławskiej Nagrodzie Poetyckiej Silesius za „Włos Bregueta”.....	6
· Poznań Poetów 2017.....	7
· Dziewczyna z wierszami – Orfeusz dla „Matecznika” Małgorzaty Lebdy (Wojciech Biedak).....	8
· Dlaczego Julian Kornhauser? Z perspektywy wydawcy i redaktora (Mariusz Grzebalski).....	9

Spojrzenia 2017

· Wisława Szymborska, młoda poezja i „funkcja myślenia” (Joanna Grądziel-Wójcik).....	12
· Poeci wybrani (Małgorzata Bochińska, Magdalena Rusnok).....	13

Wiersze laureatów

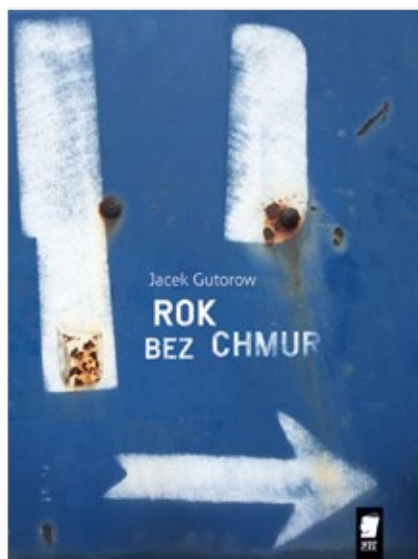
· Marta Szymańska.....	14
· Bartosz Jabłoński.....	16
· Laura Chuchla.....	18
· Joanna Spychała.....	21
· Gabriela Krawczyk.....	23
· Andrzej Łoboda.....	24
· Weronika Pytlarz.....	26
· Maria Zielniewicz.....	27
· Jolanta Nawrot.....	28
· Dominik Demski.....	30
<i>Locje</i>	31

Poeci wybrani. Dodatek do Panoramy Wielkopolskiej Kultury

Redakcja: Magdalena Rusnok, Małgorzata Bochińska,
Wojciech Biedak, Patryk Szaj
Opracowanie graficzne: redakcja
Skład i łamanie: Patryk Szaj
Okładka: Magdalena Rusnok
Wydawca: WBPiCAK w Poznaniu
Druk: WBPiCAK w Poznaniu

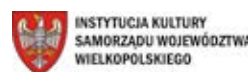
Wojewódzka Biblioteka Publiczna
i Centrum Animacji Kultury
ul. Bolesława Prusa 3, 60-819 Poznań
Tel.: (61) 66 40 850, Fax: (61) 66 27 366
e-mail: dyrektor@wbp.poznan.pl
www.wbp.poznan.pl

Wydawnictwo WBPiCAK



POEZJA NA KAŻDY CZAS

Nasze książki znajdziesz na stronie www.wbp.poznan.pl w zakładce Sklep, w Wydawnictwie WBPiCAK przy ul. Prusa 3 w Poznaniu oraz w dobrych księgarniach



Nie strzelamy ślepekami

Rozmowa z Mariuszem Grzebalskim
– poetą, redaktorem, wydawcą,
kierownikiem Wydawnictwa
WBPiCAK

Wojciech Biedak: Czy w bibliotekach przydałaby się specjalna promocja polskiej poezji współczesnej? Wybitny znawca tej-że, prof. Piotr Śliwiński, zachęcał do tego bibliotekarzy na niedawnej konferencji „Kultura czytania” organizowanej przez WBPiCAK...

Mariusz Grzebalski: Nie wiem do końca, jak to jest z bibliotekami – jakiś czas temu praktycznie przestałem z nich korzystać, poza naszą mecierzystą biblioteką. Lubię mieć książki, które mnie interesują, na własność. Kilkanaście lat temu było tak, że nie wszystkie z nich mogłem wypożyczyć – a poezję czytam nie tylko zawodowo, ale również, nawet głównie, dla przyjemności. Zakładam, że sytuacja w bibliotekach nie zmieniła się diametralnie, więc promocja polskiej poezji by się tam przydała. Takie działania zawsze są na miejscu – nowości poetyckie zna grupa wtajemniczonych. To rynek obejmujący w porywach raptem dwa tysiące ludzi. Nie chcę być źle rozumiany, ale nie sądzę, by bibliotekarze, w każdym razie większość z nich, byli z nim na bieżąco. W Polsce wydaje się wiele fantastycznych książek z wierszami – odmiennych stylistycznie i treściowo. Nasza poezja jest klasą samą dla siebie – w ciągu roku ukazuje się ponad sto tytułów, które warto przeczytać. To ewenement na skalę europejską.

W Wydawnictwie WBPiCAK poezja wydawana jest od 2006 roku. To już prawie 12 lat. Skąd ten pomysł? Jaka była idea?

Idea była mniej więcej taka, żeby pokazać, że Poznań nie jest tak niepoetyckim miastem, jak się o nim mówi. W latach 90. działa się tutaj dużo dobrego, jeśli chodzi o literaturę. Ukazywały się trzy, właściwie cztery pisma literackie o ogólnokrajowym oddziaływaniu – „Czas Kultury”, „Nowy Nurt”, „Gazeta Poetów i Malarzy”, „Pro Arte”. Pod koniec dekady nic z tego nie zostało poza „Czasem Kultury”, który zmienił profil i stał się pismem o sztuce współczesnej. Wcześniej był to periodyk literacki, któremu towarzyszyła świetna seria poetycka. Chciałem wypełnić lukę, która powstała po jej likwidacji. Pomysł był taki, żeby wydawać książki, które namieszają, ale również będą niebanalnie wyglądać – tak żeby nie ukrywano ich na ostatniej półce w magazynie, tylko wystawiano na głównej witrynie w księgarni. Miały przyciągać wzrok – każda z nich miała mieć dwie różne okładki, wszystkie miały być

drukowane na wysokiej klasy materiałach poligraficznych. Uznałem też, że warto zasypać podziały pokoleniowe i ideowe – tak żeby ludzie nie bawili się w podgrupach, tylko razem. Generalnie interesowała mnie różnica i to, co nowe – nasze tomiki miały się pozytywnie różnić od tych, które wydawano wcześniej. A wydawano niekiedy w wyjątkowo siermiężny sposób, jakby poezja nie zasługiwała na pierwszorzędą oprawę. W ciągu tych dwunastu lat wydaliśmy sto pięćdziesiąt tytułów autorstwa poetów różnych pokoleń i orientacji artystycznych – odnoszę wrażenie, że nie strzelaliśmy ślepekami. Książkom towarzyszy ogólnopolski cykl spotkań autorskich – Seryjni poeci. W samym tylko Poznaniu odbyło się ich blisko pięćdziesiąt – wzięło w nich udział ponad stu pisarzy. To już poważna tradycja, której nie da się, ot tak, zignorować.

A jak idea zmieniała się w ciągu tych lat?

Praktycznie się nie zmieniła. Wciąż wydajemy dobre i bardzo dobre książki poetyckie, które są atrakcyjne pod względem graficznym, o co dba Piotr Zdanowicz, od czasu do czasu wspomagany przez Mariannę Sztymę – jedną z najbardziej wziętych polskich ilustratorek książkowych i prasowych. Dzięki Piotrowi naszych tomików nie sposób pomylić z innymi. Znakomicie czuje poezję i niepowtarzalne wiersze dopełnia niepowtarzalnymi okładkami.

Serii poetyckiej towarzyszą nowe cykle – krytyczny i prozatorski. W krytycznym prezentujemy książki poświęcone twórczości ciekawych, ale nie dość dobrze opisanych autorów. W prozatorskim opowiadania i powieści wymykające się łatwym klasyfikacjom gatunkowym. Najczęściej to proza, która skręca w stronę poezji. Zmiana polega na tym, że zamiast dziesięciu tytułów rocznie wydajemy dwadzieścia pięć, i że to autorzy dobijają się do nas, nie my do nich. Wybieramy z dużej liczby propo-

zycji – niekiedy te wybory budzą kontrowersje, ale właśnie na tym polega ta gra. Tam, gdzie wszyscy sobie przytakują i przybijają piątki, zaczyna się nuda. Niezmienne jest to, że nasze książki są nagradzane, chętnie komentowane przez krytyków i kupowane przez coraz większą liczbę czytelników.

Jakub Korhauser, komplementując Wydawnictwo WBPiCAK, mówił wiosną w Poznaniu, że to jedno z najlepszych wydawnictw w kraju, że jego siłą jest różnorodność wydawanej poezji, wśród której każdy czytelnik może znaleźć coś dla siebie. Małgorzata Lebda, odbierając Nagrodę im. Stanisława Barańczaka, dziękowała Wydawnictwu WBPiCAK za świetną robotę dla polskiej kultury. A dla Ciebie co jest najważniejsze przy decyzjach wydawniczych?

Jak powiedziałem, istotna jest różnica, nie podobieństwo, nie urawniłowka – to nasz znak rozpoznawczy. Jeśli chodzi o decyzje wydawnicze, to najważniejsze jest oko i ucho. Wbrew pozorom od razu widać, który wiersz jest porządnie napisany, a który nie. Kiedy głośno się go przeczyta, nie ma już wątpliwości, czy warto do niego wracać. Swoje robi wieloletnie doświadczenie lekturowe. Książki do druku wybieram w sumie sam, nie mam żadnego Wujka Dobrej Rady. Nie interesują mnie rankingi autorów czy listy poetyckich bestsellerów. Nie zależy mi na ściąganiu gorących nazwisk, tylko na tym, żeby takie nazwiska kreować. Tak było między innymi właśnie z Małgosią Lebda i Kubą Kornhauserem, wcześniej z Iloną Witkowską, Kirą Pietrek czy Tomkiem Bąkiem. Lista naszych „wynalazków” jest dość długa – nie ma tu miejsca, żeby wymienić wszystkich.

W zeszłym roku autorzy wydawani przez WBPiCAK otrzymali prestiżowe nagrody. Między innymi Nagrodę im. Wisławy Szym-



Mariusz Grzebalski

Fot. M. Fiszer



Zespół Wydawnictwa WBPiCAK

borskiej (Jakub Kornhauser za tom *Drożdźownia*), Silesiusa za poetycką książkę roku (Barbara Kilicka – *Nice*) i Literacką Nagrodę Gdynia w kategorii poezja (ponownie tomik *Nice*). Trudno taki rok powtórzyć. Czy książki Wydawnictwa WBPiCAK są zauważane w 2017 roku?

Tak, oczywiście – w tym roku mieliśmy dziewięć nominacji do najważniejszych krajowych nagród literackich. Jacek Podsiadło otrzymał Silesiusa za *Włos Bregueta*, Małgosia Lebda Orfeusza i Stypendium im. Stanisława Barańczaka za *Matecznik*. Książka Jacka została również nominowana do Nike, a do now powstałej Górnoląskiej Nagrody Literackiej Juliusz nominowano tom Adama Kaczanowskiego, *Co jest nie tak z tymi ludźmi*. W dwóch ostatnich przypadkach rozstrzygnięcia dopiero przed nami.

Czy tomik poetycki może być bestsellerem? Jakimi drogami chodzi czytanie, wypożyczanie lub kupowanie poezji? Czy to prawda, że *Drożdźownia* Jakuba Kornhausera miała już piąty dodruk, a *Matecznik* Małgorzaty Lebdy czytany był w dwóch programach radiowych: lokalnym i ogólnopolskim?

Kiedyś zapytałem Bohdana Zadurę, czy nie ma wolnego egzemplarza *Prześwieconych zdjęć*, jednej z najważniejszych polskich książek poetyckich lat 90. Powiedział, że ma, bo książka ukazała się w nakładzie dziesięciu tysięcy egzemplarzy i część z nich wciąż jeszcze leżakuje w jego piwnicy. W takich ilościach wydawano wtedy poezję – nie wiem, czy to miało sens, wiersze zawsze znajdowały niszowych odbiorców. Dziś podstawowy nakład tomu poetyckiego to około pięćset egzemplarzy. Ale niektóre z naszych tytułów sprzedawały się w ilości ponad dwóch tysięcy – choćby wspomniana *Drożdźownia*. To rewelacyjny wynik, jak na poezję, choć nie powala, kiedy go zestawisz na przykład z rodzimymi kryminałami. Tylko że takie porównania nie mają sensu – czytanie po-

ezi niczego nie ułatwia, nie jest prostą rozrywką. Czasami jest dokładnie na odwrót – lektura wierszy bywa niełatwa, budzi niepokój, zmusza do rewidowania własnej postawy. Poeci nie zwykli chadzać na skróty.

Autorzy współpracujący z Wydawnictwem WBPiCAK regularnie spotykają się z czytelnikami.

Tu, w Poznaniu, i w kilkunastu miastach w Polsce. Wszystkie spotkania odbywają się w ramach cyklu *Seryjni poeci*. Czy ten cykl będzie kontynuowany?

Nawet przez moment nie przyszło mi do głowy, że mogłoby być inaczej. Już we wrześniu ruszamy ze spotkaniami promującymi nowe książki Izabeli Kawczyńskiej, Filipa Zawady, Darka Foksa, Piotra Macierzyńskiego. Do końca roku – między innymi w Poznaniu, Łodzi, Gdańsku, Warszawie, Wrocławiu, Krakowie, Toruniu i Mikołowie – odbędzie się ich ponad dwadzieścia i weźmie w nich udział około trzydziestu autorów. Będzie się działo.

Czy gdyby jakaś wielkopolska biblioteka chciała do siebie zaprosić Seryjnych poetów, byłoby to możliwe?

My już współpracujemy w tym zakresie z bibliotekami – na razie w Gdyni, Wrocławiu, Bydgoszczy, Poznaniu i Olsztynie. Chętnie podejmujemy współpracę z kolejnymi, zwłaszcza z wielkopolskimi – to w końcu nasz region, a „Seryjni” lubią nowe miejsca i nową publiczność.

Które książki z ostatnich miesięcy poleciłby szef Wydawnictwa WBPiCAK czytelnikom wielkopolskich bibliotek?

Polecam wszystkie nasze książki, a jeśli chodzi o ostatnie miesiące, to szczególnie *Panama smile* Agnieszki Wolny-Hamkało, *Kord* Natalii Malek, *Nie wiem, jak nazywają się te kwiaty* Filipa Zawady, *Biały album* Grzegorza Olszańskiego, *Kronsztad* Darka Foksa oraz debiutancką powieść Joanny Bednarek, *O pochodzeniu rodziny*.

A jakie są plany wydawnicze na najbliższe miesiące?

Plany są jak zawsze dość bogate. W drugiej połowie roku chcemy wydać *Antologię polskiej awangardy* opracowaną przez Joannę Orską i Andrzeja Sosnowskiego, a także dwa obszernie wybory wierszy – Szczepana Kopyta oraz

Artura Szlosarka. Pierwszy z nich zredagował Paweł Kaczmarek, drugi Paweł Mackiewicz. W październiku ukaże się tom Krzysztofa Bąka – książka-laureatka tegorocznego konkursu poetyckiego im. Klemensa Janickiego. W listopadzie – *Proza zebrana* Juliana Kornhausera oraz tom krytyczny poświęcony twórczości Zbigniewa Bieńkowskiego autorstwa Karoliny Felberg-Sendeckiej.

Wróćmy do poezji i do wielkopolskich bibliotek, które oglądają każdą złotówkę, by mieć ją na nowości. Jak można śledzić ofertę Wydawnictwa WBPiCAK? Jakie sugestie miałbyś dla bibliotekarzy, by mogli się dobrze orientować w polskiej poezji współczesnej i być wiarygodnym przewodnikiem dla czytelników?

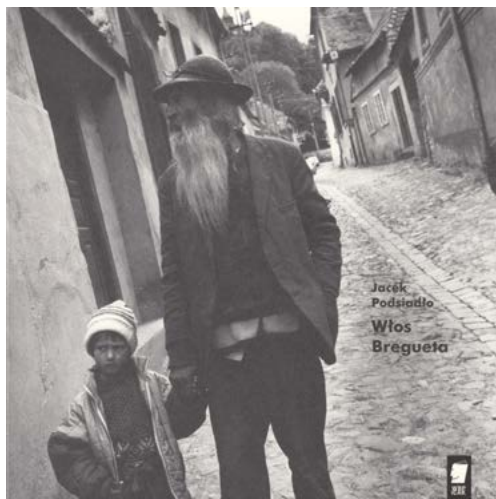
Nasza oferta jest stale odświeżana na stronie internetowej Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej i Centrum Animacji Kultury w Poznaniu, mamy również swój profil na Facebooku. Książki promują nasi patroni medialni. Nie trzeba wielkiego wysiłku, żeby w sieci znaleźć mnóstwo adresów, pod którymi znajdują się informacje o nowościach literackich, w tym poetyckich – na przykład „Dwutygodnik” czy „artPapier”, że wymienię pierwsze, które przyszły mi do głowy. Warto śledzić prasę branżową, zwłaszcza kolumny recenzenckie w „Nowych Książkach”, „Odrze” czy „Twórczości”.

Ostatnie pytania. Czy wydawanie poezji to przyjemność, czy profesjonalny trud? Co dominuje i dlaczego?

Jedno i drugie. Najpierw jest praca redakcyjna, która każdemu z nas wciąż sprawia frajdę. Nie z każdym autorem łatwo się współpracuje, ale nie ma takich, z którymi nie da się dogadać. Potem jest administracyjna męka – wnioski, przetargi, rozdzielniki, sprawozdania, masa innych tego typu, hamujących chęć do pracy kwiatów. Z trudem, ale i to da się ogarnąć – coś za coś. W końcu można by nic nie robić, wtedy nie byłoby tego typu problemów... Najważniejsze jest jednak to, co na finiszu, czyli książka. Mnie kręci każda nasza nowość, choć dobiegam pięćdziesiątki.

Jak liczny jest zespół Wydawnictwa WBPiCAK?

Pracuje u nas dwoje świetnych redaktorów – Natalia Słomińska i Patryk Szaj. Sprzedają naszych wydawnictw oraz organizacją spotkań w ramach Seryjnych poetów zajmuje się Asia Bociąg. Zespół uzupełniają dwie osoby wspomagające nas zdalnie – grafik Piotr Zdanowicz i Dorota Bojkowska, która odpowiada za skład, łamanie oraz elektroniczne przygotowanie książek do druku. Sprawami „Kroniki Wielkopolski” i książkami związanymi z regionem zajmuje się Paweł Anders, legenda wielkopolskich krajoznawców.



Silesius dla mistrzowskiej książki Jacka Podsiadły wydanej w Poznaniu

Wrocławską Nagrodę Poetycką SILESIOUS 2017 za książkę roku dostał Jacek Podsiadło za tom *Włos Bregueta* wydany w Poznaniu przez Wydawnictwo Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej i Centrum Animacji Kultury. Autorzy Wydawnictwa WBPICAK dostają tę nagrodę drugi rok z rzędu – w zeszłym roku otrzymała ją Barbara Klicka za tom *Nice*. Do nagrody Silesiusa wydawcy zgłosili tym razem aż 192 książki poetyckie wydane w 2016 roku. Do finału jury nominowało 7 tomów. W kategorii debiut roku nominację otrzymały trzy książki, w tym tomik Joanny Żabnickiej z Poznania, *Ogrodnicy z Marly*, wydany także przez Wojewódzką Bibliotekę Publiczną i Centrum Animacji Kultury.

Tegoroczna gala wręczenia Silesiusów odbyła się 13 maja wieczorem w Teatrze Muzycznym Capitol we Wrocławiu.

Ogłaszając werdykt, przewodniczący jury, prof. Andrzej Zawada powiedział: „Wybraliśmy książkę, która jest mistrzowska. Jest piękna. Są tam też wiersze o innym charakterze, bardziej prywatne, liryczne, w żadnym wypadku nie sentymentalne. Jacek Podsiadło otrzymał już Silesiusa za całokształt twórczości. Dostaje teraz za książkę roku. Więcej już nie będzie dostawał” – zażartował prof. Zawada.

W imieniu nieobecnego na gali Jacka Podsiadły nagrodę odebrał Mariusz Grzebalski, kierownik Wydawnictwa WBPICAK. Podziękował jury i redaktorowi tomu, Pawłowi Próchniakowi. Potem skomentował werdykt w rozmowie z rzecznikiem prasowym WBPICAK: „W głębi duszy liczyłem na tego Silesiusa, bo tak sobie myślałem: jaką książkę można nagrodzić, jeśli nie tak wyrefinowaną i tak dopieszczoną. To książka wielowątkowa, wieloznaczna. Nie bez powodu w imieniu Jacka Podsiadły podziękowałem redaktorowi tomu, Pawłowi Próchniakowi. Pracowali nad tą książką we dwóch przez rok”.

Pierwsze wydanie tomu *Włos Bregueta* rozeszło się błyskawicznie. Dostępny jest dodruk, zrealizowany już przez Wydawnictwo WBPICAK. Autorem koncepcji graficznej jest Piotr Zdanowicz.

Włos Bregueta jest pierwszą książką Jacka Podsiadły wydaną w Poznaniu.

Nagrodę Silesiusa za całokształt twórczości otrzymał Andrzej Sosnowski. Za debiut roku – Radosław Jurczak za tom *Pamięć zewnętrzna* (Dom Literatury w Łodzi, Stowarzyszenie Pisarzy Polskich, Oddział w Łodzi/Tłocznia Wydawnicza Ach Jo Kraków).

Wojciech Biedak

„TO JEST COŚ”

Jacek Podsiadło o Wrocławskiej Nagrodzie Poetyckiej Silesius za „Włos Bregueta”

Wojciech Biedak: Gratulacje. Silesius za książkę roku – czy chociaż trochę spodziewał się Pan tej nagrody?

Jacek Podsiadło: Poezja to konkurencja niemierzalna, ale zawsze kiedy mnie nominują do nagrody, to się raczej jej nie spodziewam, niż spodziewam. Tutaj była szansa jeden do siedmiu (siedmiu autorów nominowanych – przyp. WBPICAK). Książka roku – to brzmi poważnie, TO JEST COŚ. Cieszę się. Ba, jestem nawet dumny.

Jak to się stało, że wydał Pan tę książkę w Poznaniu, u Mariusza Grzebalskiego w WBPICAK? Po raz pierwszy w Poznaniu.

Mariusz mi przypomniał jakiś czas temu, że jego propozycja jest ciągle aktualna. A ja spytałem z głupia frant – jaka propozycja? Gościłem za wydawaniem wierszy sam i zawsze to był kłopot. Padło zaproszenie, a mnie ujmuję, gdy ktoś chce moje wiersze wydać...

Książka jest wyczelowana w każdym detalu. Ma okładkę z kapitalnym zdjęciem. Czyj to był pomysł?

Pomysł okładki był mój. *Włos Bregueta* nawiązuje do tomu z 1999 roku *Wychwył Grahama*. Były tam zdjęcia Andrzeja Kramarza i byłem świadkiem narodzin tych fotografii. Dlatego chciałem, by akurat to zdjęcie było na okładce książki. Koresponduje z wierszami.

Jaka była rola redaktora tomu, Pawła Próchniaka?

Stale miałem kłopot z tym, że nie miałem redaktora. Wydawałem książki od-do, kiedy zgromadziły się wiersze i potrzebowałem roku lub dwóch, żeby ocenić, który jest dobry. Wreszcie trafiłem na Pawła, który bardzo dobrze czyta moje wiersze. On od razu potrafi powiedzieć, czy wiersz jest dobry, czy tylko do połowy. Tak to się toczyło, nie zawsze w łatwy dla mnie sposób.

Czy poezja może zmniejszyć wariactwa świata?

Wariactwa świata raczej nie powstrzyma, ale może pomóc uciec przed nim. Tak jak mnie pomaga. Nawet w takim dniu, jak dzisiaj.

14 maja z Jackiem Podsiadłą rozmawiał
Wojciech Biedak



Poznań Poetów 2017

Poezja to spłacanie długów

Festiwal Poznań Poetów 2017 – wydarzenia, przeżycia i wzruszenia – od ponad trzech miesięcy już za nami. Odbył się między 15 a 20 maja 2017 roku. Ale każdy, kto w nim uczestniczył, długo będzie pamiętać niepowtarzalny jego klimat i spotkania z poezją i poetami. Parokrotnie na Festiwalu pojawiali się autorzy, których książki wydaje Wojewódzka Biblioteka Publiczna i Centrum Animacji Kultury w Poznaniu.

„To wydawnictwo wykonuje znakomitą pracę dla polskiej literatury. Dziękuję całemu zespołowi Wydawnictwa WBPiCAK, z Mariuszem Grzebalskim na czele” – mówiła 19 maja Małgorzata Lebda, odbierając Nagrodę-Stypendium im. Stanisława Barańczaka za książkę *Matecznik* podczas gali Poznańskiej Nagrody Literackiej. „Pisząc ten tomik, pracowałam na swojej pamięci. To było moje pożegnanie z ojcem, spłacałam dług wobec niego. Budziłam



Małgorzata Lebda

się w nocy i musiałam pisać. Do ostatniego wiersza, który powiedział mi, że to już koniec” – opowiadała laureatka podczas rozmowy z Jerzym Sosnowskim w trakcie gali. W dyskusji o literaturze i o życiu uczestniczyli także pozostali nominowani do Nagrody im. Stanisława Barańczaka: Anna Cieplak (autorka powieści *Ma być czysto*) i Jacek Hajduk (autor nowego przekładu poezji Kawafisa *Kanon. 154 wiersze*) oraz prof. Tadeusz Ślawek – laureat Nagrody im. Adama Mickiewicza. W laudacji na cześć Małgorzaty Lebdy poeta i członek Kapituły Nagrody, Jarosław Mikołajewski, powiedział m.in.: „*Matecznik* to książka losu cudzego, który staje się naszym własnym. To tomik franciszkański – w sensie braterstwa i siostrzeństwa, jedności ze światem. Lebda napisała książkę wybitną – wyważoną w słowach, sprawiedliwą w obrazach”.

Od spraw codziennych do natury

Marcin Orliński i Marcin Ostrychacz 15 maja na Festiwalu czytali swoje wiersze i rozmawiali o ostatnich tomach wydanych przez WBPiCAK. Przed liczną publicznością. „Moja książka ma dwie okładki. Spokojną i maniacką. Obydwe się uzupełniają” – mówił z uśmiechem Orliński,

dodając: „Stalość w naszym życiu się wymyka, nie ma jej. Stąd taka różnorodność moich wierszy w tomie *Środki doraźne*. Od doraźnych „antydepresantów” po równie doraźne maski bohatera”. Ostrychacz z kolei mówił o tropach swojej poezji: „Na ile różnimy się od zwierząt? Czy cywilizacja, którą wytworzyliśmy, może egzystować w zgodzie z naturą? Ruje to pociąg do życia, ale też coś, co niszczy. A potem są wyciszenia i wracają pytania o naturę ludz-



Marcin Ostrychacz i Marcin Orliński, fot. J. Mójta

ką. Czy potrafimy być mniej chciwi i zachłanni? Może te pytania to utopia?” – zastanawiał się Ostrychacz, autor tomu *Ruje i wyciszenia*. Obydwaj Marcinowie z pogodą ducha mówili o swojej twórczości, nawet przy „depresyjnych” odwołaniach. Spotkanie z *Seryjnymi poetami* prowadził Dawid Gostyński.

Bajki z gazet i czarna rozpacz

O braku stalości w życiu mówił także na swoim spotkaniu z festiwalową publicznością Filip Zawada. Zawada zakreślił słuchaczami 17 maja – szczerością, hip-hopem improwizowanym na żywo i dowcipem. Przyznał, że kiedy pisał *Nie wiem, jak nazywają się te kwiaty*, był w czarnej rozpacz. Ale do pisania i nagrania do książki płyty hip-hopowej skłonił



Filip Zawada

go synek: „Tato, przecież trzeba żyć ma miksum. To MIKSI-mum mnie zachęciło, bo przecież wszystko trzeba robić jak ostatnią rzecz w życiu” – wyjaśniał Zawada. Jak na koncercie wykonał utwór hip-hopowy i opowiadał o zarabianiu na chleb na emigracji i o swoich odkryciach z relacji z synkiem: „Żeby grać na zwłokę przy jego kłopotliwych pytaniach, rysuję ziemiaka i razem czekamy spokojnie, aż przy tym stworku pojawi się odpowiedź. Np. taka, że nie

rozumiem moich racjonalnych decyzji. Jako „ojciec-potwór” czytam też synkowi gazety, produkując bajki-usypiaczki na podstawie gorących gazetowych wiadomości. To działa na nas obu” – opowiadał. Spotkanie prowadziła Adrianna Pańczak, a zapis video dostępny jest w sieci. (Rysunki z aforyzmami ilustrują tom *Nie wiem, jak nazywają się te kwiaty*).

Kontrowersje i brak czasu

Na spotkaniu 18 maja Piotr Macierzyński wyjaśniał licznie zebranej widowni konteksty i sensy swojego wiersza sprzed prawie 10 lat, którego fragment był żywo dyskutowany przez część widowni, a wcześniej na różnych stronach fejsbukowych, z zarzutami seksizmu i dyskryminacji kobiet. „Umówiliśmy się z autorem, że ten wiersz zabrzmi tu w całości i wtedy porozmawiamy” – zaproponował prowadzący spotkanie Karol Francuzik. I zabrzmiął wiersz *Epitafium dla Piotra Macierzyńskiego bo kto robi to lepiej* z 2009 roku. Część obecnych podtrzymywała swoje zarzuty dyskryminacyjne, ale dominowały głosy, że cały wiersz jest autoironiczny i że zarzuty są niewłaściwe. Wymianę argumentów przerwał kurator Festi-



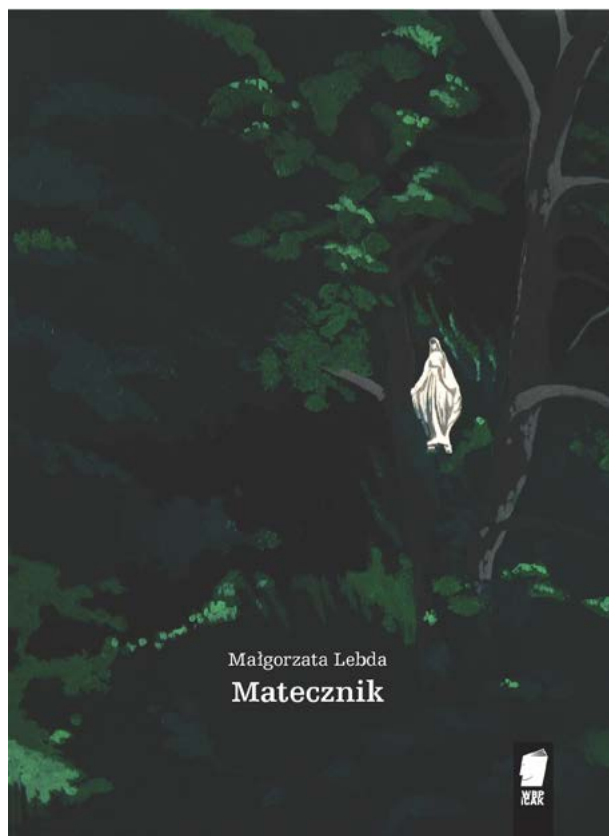
Piotr Macierzyński

walu Poznań Poetów, Piotr Śliwiński, prosząc o przestrzeganie, przy okazji dyskusji o wielkich racjach, drobnej prawdy, jaką jest prześmiewczy i autoironiczny sens tego wiersza. I wtedy pojawił się klimat do rozmowy o tomie *Książka kostnicy* Macierzyńskiego wydanym przez WBPiCAK. Kilka wierszy wybrzmiało z głośników w aktorskiej interpretacji, zaczęła się dyskusja o wstrząsaniu czytelnikami, a może nawet epatowaniu tematyką Holocaustu. Bo *Książka kostnicy* to poetycki „dziennik Auschwitz”. Macierzyński zdążył powiedzieć, że młode pokolenie nie ma o Holocaustie pojęcia i że my także musimy spłacać długi pamięci.

Wtedy czas spotkania się skończył. Były duże oklaski i głośno zgłaszany ze strony publiczności niedosyt z powodu braku czasu dla głównego tematu.

Wojciech Biedak

Dziewczyna z wierszami – Orfeusz dla „Matecznika” Małgorzaty Lebdy



Małgorzata Lebda została laureatką Nagrody im. Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego ORFEUSZ za najlepszy tom poetycki 2016 roku. Nagrodę otrzymała za tomik *Matecznik*, wydany w Poznaniu przez Wojewódzką Bibliotekę Publiczną i Centrum Animacji Kultury.

Werdykt jury VI edycji nagrody ogłoszono 1 lipca 2017 r. wieczorem w sali widowiskowej Domu Kultury w Rucianem-Nidzie (województwo warmińsko-mazurskie) podczas uroczystej gali. Do finału nominowanych było 5 tomów, wybranych przez jury ze 195 książek poetyckich napisanych i wydanych po polsku w 2016 roku. W laudacji na cześć laureatki Bronisław Maj, członek jury, powiedział między innymi: „Świat poetycki *Matecznika* istnieje przedziwnie mocno, intensywnie, pewnie. Jest konkretny. Wypełniają go rzeczywiste krajobrazy i miejsca; zaludniają – znane nawet z imienia – postacie. *Matecznik* jest przejmującym zapisem traumatyzującego, stygmatyzującego doświadczenia, w którym rozpoznać się może każdy z nas, każdy los” (cytat za: Polskie Radio Olsztyn).

Nagroda Orfeusz utworzona została w 2011 roku z inicjatywy Muzeum im. Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego w Praniu. Przyznawana jest od 2012 roku w dwóch kategoriach: ogólnopolskiej (Orfeusz) i dla twórcy z północno-wschodniej Polski (Orfeusz Mazurski, w tym roku dla Alicji Bykowskiej-Salczyńskiej za tomik *Cno*, wyd. Stowarzyszenia Pisarzy Polskich w Olsztynie). Laureatami Orfeusza byli między innymi Krzysztof Karasek i Jarosław Marek Rymkiewicz.

Matecznik Małgorzaty Lebdy dedykowany jest ziemi, poświęcony ojcu autorki. W maju tego roku wyróżniony został Poznańską Nagrodą Literacką-Stypendium im. Stanisława Barańczaka.

W rozmowie telefonicznej Małgorzata Lebda tak skomentowała otrzymanie Nagrody Orfeusz i współpracę z WBPiCAK:

Małgorzata Lebda: To było dla mnie duże zaskoczenie i duża radość. Bardzo wzruszyło mnie to, co powiedział Bronisław Maj. Gdybym nie знаła *Matecznika*, to chciałabym go przeczytać po tym, co usłyszałam. Zresztą, po uroczystości zabrakło książek...

Wojciech Biedak: Mieszka Pani w Krakowie, książki wydaje w Poznaniu. Jak się zaczęła współpraca z naszym miastem, z Wydawnictwem WBPiCAK i z jego szefem, Mariuszem Grzebalskim?

Historia jest prosta. Zawsze z dużą uwagą i uznaniem czytałam książki, które wydawał i wydaje Mariusz Grzebalski. Bardzo go cenię. Pomyślałam, że jeśli chcę się podzielić czymś swoim, to właśnie w takim wydawnictwie. Wcześniej nie znałam Mariusza, wysłałam pierwszą książkę w pliku komputerowym (*Granica lasu* – WBPiCAK, 2013 r.) i dostałam odpowiedź, że będzie wydana. Potem był *Matecznik*.

Czy *Matecznik* wymagał dużej pracy redakcyjnej, czy był gotowy lub prawie gotowy? Podczas gali Poznańskiej Nagrody Literackiej, w maju, mówiła Pani o nocnym przymusie pisania tych wierszy, o bardzo silnych impulsach.

Redakcja była raczej kosmetyczna. Dotyczyła językowych drobnostek, czyli takich rzeczy, których autor sam nie zauważył, bo nie ma dyktansu.

Czy będą nowe wiersze? A jeśli tak – ponownie wydane w Poznaniu?

Tak, pracuję nad kolejną rzeczą. Znowu są te mocne impulsy (śmiech). Jeśli powstanie tomik, to mam nadzieję, że ukaże się w Poznaniu. Ale nie chcę w ten sposób wywierać presji...

Kiedy przyjedzie Pani do Poznania?

Jestem w kontakcie z CK Zamek, z Joanną Przygońską. Rozmawialiśmy o najbliższej jesieni. Będzie też współpraca z Instytutem Filologii Polskiej UAM. Cieszę się na spotkania ze studentami, bo to skonfrontowanie własnej twórczości z kontekstami krytycznymi.

Małgorzata Lebda to poetka, fotograficzka, nauczycielka akademicka, ultramaratonka i taterniczka. Zawodowo zajmuje się teorią literatury i sztuk wizualnych. Mieszka w Krakowie, dorastała w beskidzkiej wsi, w Żeleźnikowej Wielkiej.

Mariusz Grzebalski, kierownik Wydawnictwa WBPiCAK, pytany o wiersze Małgorzaty Lebdy, mówi krótko: „Mój stosunek do tych wierszy jest najcieplejszy z możliwych. Bo to poezja, która jest poza jakimikolwiek schematami. Przed wydaniem w 2013 roku tomu *Granica lasu* nie znałam Małgosi Lebdy. Przysłała do nas niezwykłą poezję. Wtedy u nas pojawiła się ta pierwsza książka i pojawiła się DZIEWCZYNA Z WIERSZAMI”.

Wojciech Biedak

Dlaczego Julian Kornhauser? Z perspektywy wydawcy i redaktora

W 2016 roku Wydawnictwo WBPiCAK wydało tom *Wiersze zebrane* Juliana Kornhausera. Na przełomie 2016 i 2017 roku książkę krytycznoliteracką współtworzoną przez prawie 100 autorów: *Rzeczy do nazwania. Wokół Kornhausera*. Obydwie pod redakcją Adriana Glenia i Jakuba Kornhausera. Jesienią 2017 roku ukaze się *Proza zebrana* laureata Wrocławskiej Nagrody Poetyckiej Silesius 2016 za całokształt twórczości.

Trudno przywołać moment, w którym po raz pierwszy pojawił się pomysł wydania wierszy Juliana Kornhausera. Ja czytałem je z przerwami od wczesnych lat 90. i nie ulegało dla mnie wątpliwości, że to poeta z wielu powodów wyjątkowy. Na pewno od dawna nie dawało mi spokoju etykietowanie Kornhausera wyłącznie jako autora Nowej Fali – na takie uproszczenie nie pozwalały bogactwo tematyczne i formalne jego poezji, jej wielogłosowość, skłonność autora do eksperymentowania i niechęć do powtarzania się. Kornhauser to moim zdaniem poeta przede wszystkim na wskroś krytyczny – zaglądający za parawany świata, a przy okazji pod podszewkę języka. Jego poezja wprost spełnia Audenowski postulat głoszenia prawdy, obalania iluzji i otrzeźwiania.

Ale decydujące było najprawdopodobniej to, że od 2007 roku, kiedy ukazał się zajmujący wyjątkowe miejsce w dorobku Kornhausera tom *Origami*, jego książek po prostu nie było w obiegu wydawniczym. Wiadomo, nowych zabrakło z powodu choroby poety. Ale dlaczego od *Wierszy z lat osiemdziesiątych* (1991) nie doczekał się on reprezentatywnego wyboru, nie mówiąc o całościowej edycji? – tego nie potrafiłem sobie wytłumaczyć. Krążyła wprawdzie plotka o tym, że krakowskie Wydawnictwo a5 Krystyny i Ryszarda Krynickich przygotowuje edycję dzieł zebranych Kornhausera, ale powtarzano ją od tak dawna, że zdążyła się zestarzeć. Żeby było ciekawiej, w środowisku wszyscy powtarzali: „Kornhauser wielkim poetą jest”.

Coś jeszcze: nieobecność Kornhausera w prasie literackiej, w mediach w ogóle. Tak jakby choroba była dostatecznym powodem,

żeby milczeć o jego wierszach, prozie czy nie mniej interesujących książkach krytycznych. *Poezję i codzienność* z 2003 roku, znakomity zbiór krótkich szkiców, pamiętano głównie ze względu na krytyczne uwagi Kornhausera wobec bijących wtedy rekordy popularności poetów „pokolenia «bruLionu»”. Poza tym książka prze-

jewskim. Było to o tyle zaskakujące, że ich kolejne książki nie wносиły wiele nowego do dyskusji o współczesnej polskiej literaturze. Nikt z wymienionej trójki nie wykonał tak ciekawej, odważnej i daleko idącej wolty, jak Kornhauser w minimalistycznym *Origami*. O mediach i niestety również o krytyce wiele mówi w tym kontekście fakt, że mimo słabnącego talentu Zagajewskiego przynajmniej od dekady wciąż przywołuje się go w kontekście literackiego Nobla.

W Wydawnictwie WBPiCAK ukazały się dwie książki Kornhausera – opracowane przez Michała Larka wybór wierszy *Tylko błędy są żywe* (2015) oraz *Wiersze zebrane* (2016) zredagowane przez Adriana Glenia i Jakuba Kornhausera, syna poety. Nakłady obu książek wyczerpały się po zaledwie półrocznej sprzedaży. Na szczęście tym razem media nie zaspaly – były one często komentowane w prasie literackiej i codziennej, a także w audycjach radiowych i telewizyjnych o profilu kulturalnym. Tom *Rzeczy do nazwania. Wokół Kornhausera* miał być tomem jubileuszowym. W 2016 roku Julian Kornhauser obchodził rocznicę 70. urodzin. Pomysł był stosunkowo prosty – wybrani przez tandem redaktorów (znów Glen i Kornhauser) autorzy mieli przygotować interpretację jednego z wierszy jubilata. Jednak

na wieść o rozpoczęciu prac nad książką do redaktorów zaczęli się zgłaszać chętni, którzy wcześniej nie byli brani pod uwagę. W efekcie w *Rzeczach do nazwania* mamy teksty blisko stu twórców, wywodzących się z różnych pokoleń i tradycji literackich, których nie sposób sprowadzić do wspólnego mianownika ze względu na ich różnorodność formalną i stylistyczną. Jak czytamy we wstępie, „łączy ich [autorów – M.G.] jedno – poezja Juliana Kornhausera, która wniosła w ich życie jakiś fragment dobra i prawdy”. Wydanie książki wsparli finansowo: Jakub Kornhauser, Wydział Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, Miejska Biblioteka Publiczna im. Jana Pawła II w Opolu.

szła bez większego echa, co było niesprawiedliwe, a jednocześnie symptomatyczne, bo w Polsce nastawienie krytyczne nie jest w cenie, podobnie jak ludzie, którzy od innych wymagają równie dużo, co od siebie. A do takich z pewnością należy Kornhauser, który – o czym mało osób dziś pamięta – wprowadził do literatury najważniejszego poetę „bruLionu”, Marcina Świetlickiego, pisząc posłowie do jego debiutanckich *Zimnych krajów* (1991).

Jeśli wspominam o medialnej nieobecności Kornhausera, to z pewnością warto przypomnieć, że w tym samym czasie media nie dawały zapomnieć o innych poetach zaliczanych do klasyków Nowej Fali – zwłaszcza o Ewie Lipskiej, Ryszardzie Krynickim i Adamie Zaga-



*Delikatne, urodziwe,
historyczne
Wszystkie w jednym
albumie*



Drewniane kościoły w Wielkopolsce
Wooden churches in Wielkopolska

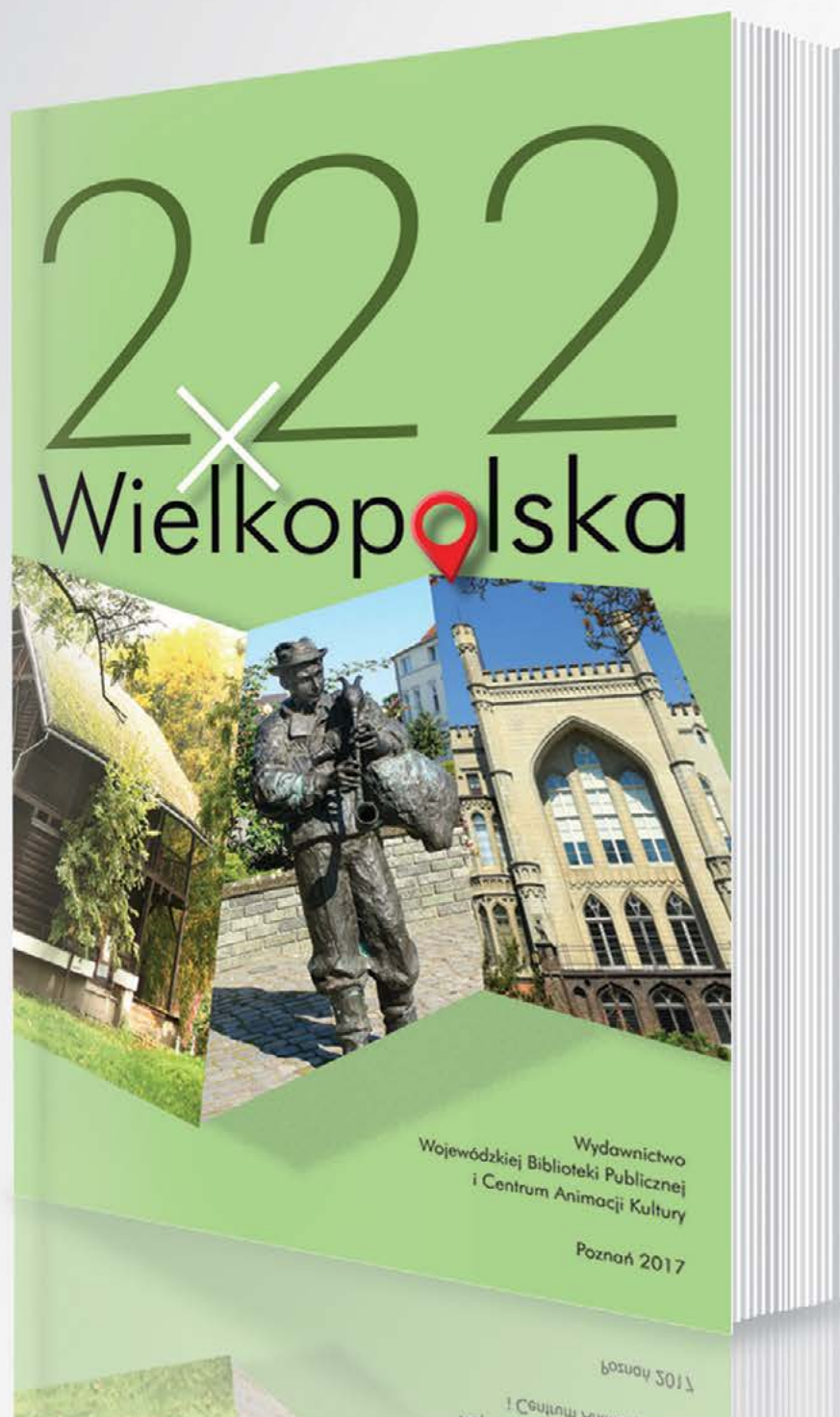
Album nagrodzony na 25. Ogólnopolskim Przeglądzie
Książki Krajoznawczej i Turystycznej

Do nabycia w Wydawnictwie WBPiCAK
i w sklepie internetowym:
wydawnictwo.wbp.poznan.pl

Wydawnictwo WBPiCAK
poleca

222 x Wielkopolska

Książkę można nabyć w sklepie internetowym Wydawnictwa WBPiCAK w Poznaniu
wbp.poznan.pl zakładka **sklep**.



Spojrzenia 2017 konkurs poetycki

nie tylko
zbrodnie
są u nas
możliwe



Wisława Szymborska, młoda poezja i „funkcja myślenia”

Kolejnej już, VII edycji konkursu *Spojrzenia 2017*, organizowanego przez Wojewódzką Bibliotekę Publiczną i Centrum Animacji Kultury w Poznaniu, patronowała tym razem twórczość Wisławy Szymborskiej. Inspiracją dla młodych ludzi, próbujących swoich sił w sztuce słowa, stał się cytat z wiersza noblistki *Wołanie do Yeti*: „nie tylko zbrodnie są u nas możliwe”, wskazujący na refleksyjność i etyczne zobowiązania, które towarzyszyć powinny pisaniu poezji. Pomysł, by w dwadzieścia lat po uhonorowaniu Szymborskiej najwyższą nagrodą literacką uczynić ją mistrzynią poetyckich zmagania, był znakomity, a zarazem – ambitny i ryzykowny. Autorka *Końca i początku* nie należy bowiem, wbrew pozorom, do twórców szczególnie dziś hołubionych przez młode pokolenie poetów i rzadko stanowi dla nich żywą tradycję. Jednocześnie, od kiedy stała się poetką „kanoniczną”, na stałe zadomowioną w podręcznikach (choć, rzecz jasna, w zawężonym repertuarze), znajomość jej twórczości znacząco wzrosła – wszyscy chyba znają wiersz *Kot w pustym mieszkaniu*, choć zapewne nie wszyscy – rozumieją...

Poezję Szymborskiej cechuje bowiem pewien paradoks. Z jednej strony wydaje się ona językowo nieskomplikowana, kamufluje swą poetyckość, czerpie z mowy potocznej i wiedzy ogólnej, dokładając trudu, by słowa wydały się lekkie. Z drugiej zaś strony to sztuka przemyślanej i przemyślanej formy, korzystająca z konceptów i chwytów uniezwyklenia, zmuszająca do myślenia i spojrzenia na świat z nieoczekiwanych, peryferyjnych punktów widzenia. Poetka wypracowała własny, niepowtarzalny język, którego powierzchnię łatwo jest naśladować, balansując między pastiszem a epigoniem. Trudniej uchwycić to, co istotniejsze

– charakterystyczny dla noblistki sposób „myślenia wierszem” – uważny, krytyczny, ironiczny, a równocześnie pełen empatii, wrażliwości na krzywdę i niesprawiedliwość, uczący nieoczywistego zdziwienia każdym poszczególnym istnieniem. Ta poezja, opowiadając o doświadczeniu współczesnego człowieka, ma budzić wątpliwości, pełna przekory i ironii, żartobliwa i stoicka zarazem, zmusza do refleksji i zadawania podstawowych pytań: kim jesteśmy? skąd przyszliśmy? dokąd zmierzamy?

Organizatorzy konkursu postawili zatem przed młodymi adeptami sztuki słowa niezwykle trudne zadanie, oczekując od uczestników obok twórczości własnej, wydobycie z zakamarków szuflad czy pamięci komputerów, także tekstów inspirowanych poezją Wisławy Szymborskiej. Zainteresowanie okazało się ogromne, na konkurs przysłano łącznie 296 utworów poetyckich, z czego większość, bo aż 260 zgłoszeń, pochodziło od autorów reprezentujących I kategorię wiekową, od 16 do 19 lat, pozostałe zaś – od osób nieprzekraczających 24. roku życia. Nadesłane teksty spolaryzowały się w dwie grupy – młodych autorów, którzy dali się uwieść wyrazistym konceptom wierszy noblistki, naśladując jej frazy i chwyt, oraz tych, którzy do zadania podeszli w twórczy sposób – nie tyle pisząc „po Szymborsku”, ile próbując myśleć wierszem, tak jak ona, krytycznie i uważnie spoglądając na współczesny świat i formułując własne pytania, zadawane sobie i światu.

I właśnie owo zaangażowanie w dookólną rzeczywistość, umiejętność obserwacji i próby diagnozowania zauważonych problemów, etyczna wrażliwość i refleksyjność, której towarzyszy dystans, czasem doprawiony humorem, a czasem ironią, zwróciły

naszą uwagę w nadesłanych wierszach. Młodzi twórcy podejmują w nich dialog z tekstami autorki i tekstami kultury, mierzą się z trudnym, bo „banalnym” tematem miłości, protestują przeciw przemocy i znieczulicy, samotności i wykluczeniu, nie ma dla nich, podobnie jak dla noblistki, tematów nieważnych i niepoetyckich. Jednocześnie zmagają się z formą, próbują pisać „nie wprost”, przekornie i przewrotnie, przemawiają przez obrazy i sytuacje, poszukują własnego języka, bawiąc się leksyką i składnią, cytując i dyskutując z „cudzymi” stylami i poglądami.

Z wielką przyjemnością przedstawiamy zatem laureatów tegorocznego konkursu, których pierwsze poetyckie próby zasługują na uważną lekturę. W I kategorii wiekowej nagrodzeni zostali: Marta Szymańska z Poznania, Bartosz Jabłoński z Młynkowa, Laura Chuchla z Piły, Joanna Spychała z Wir, Gabriela Krawczyk z Krotoszyńska, Andrzej Łoboda z Kamińska, Maria Zielniewicz z Koziegłowa oraz Weronika Pytlarz z Piły; w II kategorii wiekowej – Jolanta Nawrot ze Słupcy i Dominik Demski z Poznania. Młodzi autorzy znajdują się jeszcze na początku swej drogi, ale nawet jeśli ich poetyckie zmagania okażą się jedynie tymczasową przygodą, z pewnością nauczą ich krytycznie i twórczo odbierać i nazywać rzeczywistość, wyrażać siebie, oswajać uczucia i nie przechodzić obojętnie wobec ważnych spraw tego świata. To właśnie sztuka pisania może sprawić, że nie zostanie „wyłączona funkcja myślenia”, do czego przewrotnie apeluje jeden wiersz.

prof. dr hab. Joanna Grądział-Wójcik
Instytut Filologii Polskiej UAM w Poznaniu
Zakład Literatury XX Wieku, Teorii Literatury
i Sztuki Przekładu

Poeci wybrani

W kwietniu tego roku zaprosiliśmy młodych poetów do zmierzenia się z twórczością Wisławy Szymborskiej i udziału w konkursie literackim VII edycji *Spojrzeń 2017* pod hasłem „...nie tylko zbrodnie są u nas możliwe”.

Estetyka noblistki, która w prostym obrazie poetyckim potrafi objaśnić głębszy sens świata, naszego bycia w nim, demaskuje prawdy i nieprawdy z właściwą sobie lekkością, dystansem i ironią, stała się nie lada wyzwaniem dla nasto- i dwudziestoparolatków. W niniejszej publikacji można się o tym przekonać, czytając wiersze laureatów konkursu.

Spośród 66 nadesłanych zestawów jury, któremu przewodniczyła prof. dr hab. Joanna Grądział-Wójcik (pozostałe członkinie komisji to Małgorzata Bochińska i Magdalena Rusnok z WBPiCAK), wybrało 10 najciekawszych. Komisja konkursowa, oceniając nadesłane teksty, zwróciła szczególną uwagę na dojrzałość poetycką twórców, ważenie słowa i dystans, tak charakterystyczne dla stylu Szymborskiej.

W I kategorii wiekowej (16-19 lat) wybraliśmy 8 finalistów, którzy otrzymali 4 nagrody i 4 wyróżnienia. W II kategorii wiekowej (20-24 lat) wyłoniliśmy 2 finalistów, czyli 1 nagrodę i 1 wyróżnienie.



Fot. A. Sabiło

W I kategorii wiekowej:

- **I nagrodę** otrzymała **Marta Szymańska /Moire/** z Poznania, której wiersze stanowią przemyślane całości zamknięte delikatnymi pointami. Autorka wyróżnia się dojrzałością poetycką. Jury zwróciło szczególną uwagę na wiersz *Nie tylko*, będący twórczym dialogiem z tekstem Szymborskiej, oraz utwór bez tytułu *[Otulona miękkością i ciepłem ...]*, który w niebanalny sposób traktuje o miłości,
- **II nagrodę ex aequo** otrzymali:
- **Bartosz Jabłoński /Złote Jabłko/** z Młynkowa za umiejętność wyrażenia własnego zdania, wrażliwość społeczną i poruszanie w wierszach aktualnych tematów, takich jak przemoc, nienawiść, wykluczenie społeczne. Jury zwróciło uwagę na przemyślane kompozycje tekstów i ciekawe metafory oraz neologizmy,
- **Laura Chuchła /Słowo/** z Piły za własną i zaskakującą interpretację motywów kulturowych w wierszach *Izaak* oraz *Maria Magdalena*. Autorka charakteryzuje się wycuciem słowa, metafor, umiejętnie naśladuje składnię i styl Szymborskiej,
- **III nagrodę** otrzymała **Joanna Spychała /Nube/** z Wir – jury doceniło konceptualność wierszy; uwagę zwraca wiersz bez tytułu *[Czy ktoś widział podłogę?]* oraz utwór *Fosa*, w którym autorka przewrotnie opowiada o rolach kobiety i mężczyzny, nawiązując umiejętnie do stylu Wisławy Szymborskiej.

W I kategorii wiekowej wyróżnienia otrzymali:

- **Gabriela Krawczyk /H. Kowalsky/** z Krotoszyna, szczególnie za wiersz *Wszystko płynie*, nie zmienia się nic, w którym autorka posłużyła się prostymi, wymownymi metaforami, aby szczerze opowiedzieć o kolejnych etapach w życiu kobiety, oraz *Zdrada to nie zbrodnia*, gdzie w prostym poetyckim obrazie zamknęła uniwersum,
- **Andrzej Łoboda /Niedopałek papierosa znad Warty/** z Kamińska, szczególnie za wiersz *Zbrodnia?* traktujący o współczesnych zagrożeniach i wyraźnie odwołujący się do stylu Szymborskiej oraz *Krzyk*, zaskakujący ekspresyjnością i tematem, którym jest sport,
- **Maria Zielniewicz /Annie.1X/** z Koziegłów, szczególnie za zmierzenie się z trudną formą, jaką jest proza poetycka (*Drut i Czekolada*) oraz za ciekawą metaforykę, która pojawia się w jej utworach,
- **Weronika Pytlarz /Wers/** z Piły za umiejętność sprawnego budowania sytuacji lirycznych, szczególnie za wiersz *Pani Szymborska*, nam jest dobrze, w którym autorka prowadzi sprawną dialog z Wisławą Szymborską, oddając jednocześnie głos swojemu doświadczeniu pokoleniowemu.

W II kategorii wiekowej:

- **III nagrodę** otrzymała **Jolanta Nawrot /Maria Magdalena/** ze Słupcy za wiersze stanowiące swoisty cykl kompozycyjny bogaty w nawiązania kulturowe do bohaterów biblijnych. Autorka wykazała się sprawnością językową, swobodnie posługuje się przerzutniami i operuje składnią,
- **wyróżnienie** otrzymał **Dominik Demski /morazent2/** z Poznania szczególnie za podjęcie w swoich wierszach ciekawych poszukiwań językowych i eksperymentów słownych. Autor jako jedyny spośród laureatów reprezentuje nurt lingwistyczny.

Dla finalistów konkursu przygotowaliśmy niespodziankę – warsztaty twórczego pisania, które poprowadziła Emilia Skiba z Loesje Polska. Teksty powstające na warsztatach Loesje mają skłonić do refleksji, zachęcić do kreatywnego myślenia, niezwykle ważny jest ich pozytywny wydźwięk.

Wszystkim uczestnikom konkursu serdecznie dziękujemy, a laureatom gratulujemy. Wiersze i hasła Loesje autorstwa laureatów znajdą Państwo w niniejszym zbiorze. Zapraszamy do lektury.

Małgorzata Bochińska
Magdalena Rusnok

Nie tylko

Proszę pana, nie tylko zbrodnie są u nas możliwe.
Nie tylko zawały serca,
noże wbite w plecy.
(Nie każdy ma kręgosłup, który można przekłuć.)

Proszę, proszę chwycić mnie pod rękę,
udowodnię panu, że nie tak trudno
przedostać się na drugą stronę ulicy.

Ludzie mają w zwyczaju umierać –
a tego przecież nie robi się pupilom, jak to tak, bezwstydnie –
choć zdarza się, średnio trzy razy do roku. Tak podają gazety.

Po drodze młode matki, starzy krewni –
widząc się z nimi raz na dwa Święta, szybko
można zapomnieć ich twarze –
czyjś krzyk o pomoc i czyjaś odpowiedź,
a dalej już tylko niebo, po którym stąpa się do góry nogami.

Do zobaczenia, do później, o ile takie pan otrzyma.
Ja swoje kurczowo trzymam. Radzę panu.

60

Pada słońce.
Wzrusza mnie szorstka dłoń, która głaszcze kark
w drodze pomiędzy kromkami chleba.

Ktoś dziś pocałował klamkę,
ktoś inny dziś pocałował usta. I obrączkę
w kieszeni spodni.

Macierzyństwo się rozprzestrzenia. Podobnie tacierzyństwo –
nikt nie dodał go jeszcze do słownika? –
i dzieciństwo, i starość.
Świat nabiera zmarszczek, rano je traci.

A mi przypadło dziś w udziale sześćdziesiąt słów.
To wystarczy.

Otulona miękkością i ciepłem
Za niedorzeczne uważam poczucie dyskomfortu
Jak mogłoby Cię nie być
Skoro jesteś i słyszę, jak istniejesz
(zdradził Cię oddech)

kategoria 16-19 lat

I miejsce
Marta Szymańska
godło: Noire



Uzurpuję sobie możliwość posiadania
Nie podejmując dyskusji z okolicznościami
Świat dyktowany przeczuciem przecież mógłby istnieć

To nieumyślna intuicja nas tu przywiodła

Milczymy

Milczymy o tym, jak to milczeć nie powinniśmy
Bo tak nie wypada
Co pomyślą ludzie
Co pomyślą goście przy stole
Z dłonią płasko na wyprasowanym obrusie

Milczymy o tym, jak powinniśmy ze sobą rozmawiać
Łączyć wątki i wspominać dotąd niewspomniane
Wakacje życia
Na które dopiero się wybierzemy, jeśli zdążymy

Milczymy o tym, jak jest i jak nie jest
Trafnie argumentując gdzieś wśród tej ciszy
Nie wiem, co jest powodem takiego zrozumienia

Brak czy niebrak właśnie

Dotknięcie

Jego ciało było już dotknięte.
Trącone innymi opuszkami,
bo kiedy tylko przesuwam dłonią po skórze –
alarm. Błąd. Nierozpoznane.
Wzdryga się.

Dlatego oszukuję opuszkami swoje ciało.

Musimy częściej stąd wychodzić,
By przyzwyczaić samych siebie do powrotów.

Obietnice nienastępujące przestają budzić nadzieję,
więc siedzimy tak, dotykając się myślami.

statystycznie rzecz biorąc
nie znajdziesz miłości jak w bajce
nie zbijesz fortuny z amerykańskiego snu
nie zwiedzisz świata w 80
lat

statystycznie rzecz biorąc
umrzesz na raka
zginiesz w wypadku
nie spłacisz kredytu

statystycznie rzecz biorąc
masz depresję
jesteś zmęczony życiem
potrzebujesz przyjaciół

ale za to statystycznie rzecz biorąc
gówno to kogo obchodzi

na parkowej ławce
w poniedziałek
można zauważyć zaskakująco wiele

nie do końca spalony papieros
pewnie jakichś małych
uciekających przed policją dziś rano

butelkę po soku
pewnie jakiejś matki z dzieckiem
wnioskuję że z niedzielnego spaceru

puszki po piwie
pewnie studentów z sobotniej imprezy
przechodzących obok z pobliskiego baru

szkoda że nikt nie zauważył bezdomnego
na oko nie żyje od trzech dni

homoseksualizm to choroba naszego wieku
powiedział pan w dostojnym dresie

ma pan najczystsza rację panie kolego
odezwał się stojący obok jegomość
z trypaskowym emblematem na ramieniu

kategoria 16-19 lat

II miejsce Bartosz Jabłoński godło: Złote Jabłko



pomocy
odezwał się ktoś

powinno się ich zniszczyć
wrogowie ojczyzny
kontynuował

tak tak
powinno
odezwał się tłum osiedlowych dżentelmenów
zebranych naokoło swojego wroga

tacy ludzie to nie ludzie

ale teraz rozejdźmy się panowie
nie zajmujmy się plebsem

wytarli jeszcze buty o jego mordę
i poszli kontemplować nad pięknem
nieopodał przechadzającej się damy

pomocy
odezwał się krwawiący nieład

ogłoszenie

od dnia dzisiejszego uprasza się państwa
o wyłączenie funkcji myślenia

według badań powoduje ona
bezsensowność
strach
oraz powiększanie się dziury ozonowej

przeszkadza również
w procesie prania mózgów
co powoduje tworzenie się kolonii
idei i marzeń
oraz nieczystych zabrudzeń z asertywności

prosimy o niekwestionowanie naszego uchwalenia

z pozdrowieniami
zarząd budynku

Z odbytej podróży w Himalaje

Cztery ceglane ściany
ze dwa rozbite okna
wyważone frontowe drzwi
i witający baner „baza Himalaje”

Na podłodze walają się tępe noże
i nienaładowane pewnie karabiny
Choć w szufladzie przecież są naboje
i tomiki Szymborskiej

nie wierzę, żeby gościł tu kto inny
niż duszący kurz w gardle
gęsty tusz na rzęsach
i świeża jeszcze krew na dłoniach

bo przecież widzę ich
zbrodnią przesiąknięte spojrzenia
nożem piłowane paznokcie
i nazbyt niewinne uśmiechy

Jeden z nich, Yeti wyciąga do mnie dłoń
zimną jak wieczny śnieg
i mówi, bardzo niewyraźnie
jesteśmy uwięzieni w stereotypach

Nie bardzo mu wierzę
choć obok pokrytych rdzą żyletek
leżą komedie Szekspira
i kwiatki z origami

Nie bardzo, mimo że przy czarnym płaszczu
wiszą tęczowe kominiarki
i obok podziurawionych materacy
stoi drewniana kołyska

Jeden z nich, Yeti uśmiecha się do mnie
i jego dłoń staje się jakby cieplejsza
i szepcze, trochę wyraźniej
„nie tylko zbrodnie są u nas możliwe”

a ja mu wierzę

Nie byliśmy wyjątkowi

Spaliliśmy za dużo
murów
za dużo mostów powstało
z naszych rąk

kategoria 16-19 lat

II miejsce Laura Chuchla godło: Słowo



wybraliśmy niewystarczająco
kręte drogi
na spotkanie w wystarczająco
odpowiednim czasie

by poukładać biodra i
ciężkie dłonie na lekkim wcięciu talii
by dopasować mleczne
pigmenty skóry

znaleźliśmy za mało powodów
żeby zamknąć oczy
i za wiele żeby zapomnieć
o żelaznych kratkach

wbrew pozorom nie mamy za co dziękować
nie jesteśmy wyjątkowi
a uwięzieni w bliskości
z którą tak trudno

będzie się rozstać

Maria Magdalena

Bose ma stopy i spocone dłonie
zza jej wątych pleców wylania się
wschodzące słońce.
Idzie

Dobrze znaną drogą
Po kamieniach węgielnych
z bukietem lilii i
jaskółczym zieleń

ze strugą słonego potu
wzdłuż krawędzi kręgosłupa
i nadzieją
że zmartwychwstał

Idzie tak cicho
żeby trzaskiem gałęzi
zbyt ciężkim oddechem
nie zbudzić usypionych

Głaz odsunięty, więc wbiega
za łzami w oczach i psalmem na ustach
choć na środku w białym płótnie
leży Jezus

Nie pada na kolana
nie zamyka oczu
nie pyta nawet
dlaczego

Bierze go na ręce i zmawia
modlitwę
zostawiając w grobie już tylko
podeptane jaskółcze ziele

Bose ma stopy i spocone dłonie
słońce smaga skórę pleców
idzie
i tłumaczy sobie

że świat musi w coś wierzyć

Izaak

Sędziwa dłoń Abrahama
opada na wątłe jeszcze barki
z takim smutkiem
jakby ostatni raz dotykała syna

Bezradność wkrada się w krwiobieg
i myśl, że *może sprzeciwić się*
może ucieknę przed Tym
który sam tworzy mi drogi

Bo jak mogę tak po prostu
odciągnąć od ciepła matczynej piersi
od rozgrzanej piecem chaty
i złożyć na chłodnej Moryńskiej ziemi

Nie panując nad drzeniem
składa drewniany ołtarz
i całuje
związane ręce

Może to wszystko próba
może tępy nóż w ręce nie mój
i nie moja sól na polikach
i gęsta krew nie na moich dłoniach

Może na moment
powstrzyma mnie głos
i Bóg przyzna, że tym razem
Jemu grzech przywarł do skóry

Więc nie płacz, Kochany
nasłuchuj, jak świst
poderwanego ostrza
przerywa

cisza

Czy ktoś widział podłogę?
Straciłam ją na chwilę z oczu
wyglądając przez okno.
Szukam, obracam się, patrzę w dół i w górę...
Chwila. A gdzie sufit?
Pod stopami chmury,
nad głową niebo.
Zabłąkałam się schodząc po pierzastej
stronie wszechświata.
Czy ta gwiazda do mnie mruga,
jak dobry stary przyjaciel?
A może by tak podlecieć,
poszybować ku niej?

Po drodze natrafiłam głową
w białe pomalowany sufit.
Podłoga też się znalazła,
złagodziła upadek.

Fosa

Fosa
Dwanaście metrów nad ziemią
Okno
Białe firanki rozmawiają z wiatrem
Szepczą o sznurze z pościeli
Śladach drobnych stóp
Kierujących się w stronę ścieżki

Miała dość
Spakowała dwie sukienki balowe
Szkłane pantofelki
Swoją godność
I poszła podróżować po świecie.

A księżę ujrawszy to
Usiadł na kamieniu i zastanawiał się
Co teraz ma począć.

Guernica

Stali bezczynnie i potakiwali.
Patrzyli na otaczający ich horror.
Nie interweniowali.
Pozwalali na prowokowanie wojennego mordu.

Byli sobie ludzie.
Czego tak właściwie chcieli?

kategoria 16-19 lat

III miejsce Joanna Spychała godło: Nube



Czy naprawdę to wszystko było konieczne?
Czy już na świecie nikt nie myśli o innych?

Krzyk, chaos, podniesione ręce w geście bezradności.
Wołające o pomoc, lecz nie ma do kogo.
Kwiat, który wyrósł na mieczu,
sam atakuje niewinnych kolcami,
zapominając o własnym cierpieniu.

A wszędzie powódzie krwi.
I dziwi mnie czy nikt nie pomyślał
Że można po prostu żyć dla innych.
Razem.

W świecie, mimo że jest dość mały,
Na tyle, że kilku ludzi jest w stanie go zniszczyć,
Starczy miejsca dla wszystkich.

Trzeba tylko umieć żyć i nie dać się zabić.

Wszystko płynie, nie zmienia się nic

Jestem siedmioletnią dziewczynką
maluję swój pokój na różowo
i uparcie wierzę, że ten kolor mi się nie znudzi
że nie przemalują ścian
że nie opuszczę go aż do –

Jestem trzynastoletnią dziewczynką
i nie wiem jak mogłam mieć kiedyś różowy pokój

Jestem szesnastoletnią dziewczynką
i przemalowuję pokój co miesiąc na inny kolor

Jestem trzydziestoletnią dziewczynką
od dawna żyję z szarym pokojem.

Jestem siedemdziesięcioletnią dziewczynką

nadal kocham różowy.

kategoria 16-19 lat

wyróżnienie
Gabriela Krawczyk
godło: H. Kowalsky



Krzyk

Zaschło mi w gardle
Zupełnie jakbym połknął
Słońce

To od krzyku który
Wypełnił całą salę
Przepelniony pasją
Emocjami i adrenaliną
Krzyczę aż zaczyna
brakować mi tchu

Świat wiruje

W uszach piszczy jak w
sylwestra o północy

Sędzia gwizdże

piłka jest nasza

Staję przy linii

Przytłaczają mnie
spojrzenia tłumu

Niezliczone

Obce chłodne pogardliwe

Stresuję się bardziej niż
przed pierwszym
pocałunkiem

Który złożyłem na jej
ustach nocą przy placu
zabaw
Tylko ja i piłka

Tylko ja i przeciwnik

Po drugiej stronie siatki

Tylko ja i widownia

łypiąca na mnie jak sępy na
zdobycz

Tylko ja, sam ze sobą na
wielkiej hali

Skaczę

kategoria 16-19 lat

wyróżnienie

Andrzej Łoboda

godło: Niedopalek
papierosa znad Warty



Uderzam

Piłka odbija linię
Ginie gdzieś pod nogami
przeciwników

Sędzia znowu gwizdże
punkt jest nasz

Krzyczę aż zasycha mi w
gardle

Aż przed oczy wyskakują
mroczki

Znowu sam przeciwko
światu

Wszystko od nowa

Pani Szymborska, nam jest dobrze

Nad ranem ciężkie powieki.
Powieki z przekrwionymi gałkami,
otwarte szeroko
i światem nie przejęte.

Nad ranem, ale dla kogo?
Do kogo głucha cisza
dobija się pięściami,
do kogo gwiazdy
mrugają na znak
żałosnego współczucia,
i do kogo
kot macha ogonem,
siedząc na starym płocie?

Nam jest dobrze
nad ranem.
Nam, którzy kochać się boją,
którym tylko chwila
bez świata potrzebna,
dla których mrówki
nie mają czasu,
żeby po zdrętwiałym
ciele pochodzić.

Nam jest dobrze
o czwartej nad razem
pani Szymborska,
bo nam się po prostu
dalej nie chce,
bo czwarta nad ranem
bywa godziną (nie)chcących samobójców.

Nad ranem ciężkie powieki
i sygnał karetki
budzący miasto.

Miasto poczeka na piątą.

kategoria 16-19 lat

wyróżnienie
Weronika Pytlarz
godło: Wers



Drut

Drut wpęła niepostrzeżenie podczas snu. Wije się w kosmykach włosów, aż znajdzie najczulszy punkt i zobaczy światło. Przeciska się przez kondukt drobnych latarni, które gasną z każdym obcym ruchem. Ciało reaguje mrowieniem. Zaczyna się od palców. Kończy na łydce odcisniętej na prześcieradle. Delikatne wzniesienia pozwalają szybciej zawładnąć ciałem. Rękę podnosi się wtedy, gdy drut dotrze do samego opuszka i postanowi pobawić się z nim chwilę. Do stóp droga jest kręta i mniej przyjazna. Drut woli bawić się tutaj.

Gdy ciało śpi, pozwala sobie na odpoczynek. Wydziela chłód, skóra barwi się i drży. Impulsy oświetlają skórę, migają równo z oddechem. Raz i dwa, i raz.

Ciało podnosi się blaskiem słońca, upada deszczem. Łamie szyję, decydując się spojrzeć w niebo.

kategoria 16-19 lat

wyróżnienie

Maria Zielniewicz

godło: ANNIE.1X



Yeti pije wino z Marią Magdaleną

Smakuje jak podszepty szatana
– Yeti, wino, Maria Magdalena, ten wieczór,
kiedy dowiadujesz się o kolejnym zamachu
i myślisz, że jesteśmy już blisko dna

kieliszka. Maria Magdalena ma piersi
jak granaty, język jak miecz, dłonie
jak skrzydła bombowca. Pije wolno,
zostawiając ślady szminki na powierzchni,

obserwując płacz wina. Niedługo będzie
gotowa, by wejść w oślepiające światło
bezwarunkowej miłości. Na razie czuwa,
głaszcze Yeti pod włos jak niegrzeczne dziecko.

„Yeti, nie tylko zbrodnie są u nas możliwe”
– mówi głosem bardziej obezwładniającym
niż alkohol. Wtedy Judasz wpada do knajpy,
rzuca trzydzieści srebrników na stół i żąda

trunku mocniejszego od krwi.

Y jak Yeti

Piekło rozpoczęło się o godzinie dwudziestej,
gdy w bloku małe dzieci już spały, a duże grały
pod kołdrami na komórkach i tabletach.
Ona i on z piętra wyżej zaczęli rzucać mięsem,

pretensjami o ostrych krawędziach i wszystkim,
co zalegało na ustach po odpływie wrzącej śliny.
Napięcie szło po ścianach do sąsiednich mieszkań,
Rozsadzało wieczór, który mógł być taki niebiański.

Kotłowało się u nich. Kiedy skończyły im się epitety,
przeszli do porównań. Chrypieli, ale wciąż wydobywali
nowe określenia z bogactwa poetyckiego języka.
Zastanawiałam się, co zrobić. Przecierpieć to?

Zadzwoić? A może iść do nich? Tyle, że to byłaby podróż
trudniejsza i niebezpieczniejsza niż wyprawa w Himalaje.
Nagle padło ostatnie zdanie: „Ty jesteś... yyy... yyy... yyy...
Yeti!”. I wreszcie zamilkli. Jeśli Yeti usłyszał to wołanie,

pewnie się obudził, choć sen ma twardy, nieprzeźroczysty.
Może pewnego dnia przyjdzie i na nowo ułoży nam alfabet,
strach i obojętność zmniejszy do rozmiaru przecinka,
a potem wyrzuci z wierszy, którymi się porozumiewamy.

III miejsce
Jolanta Nawrot
godło: Maria Magdalena



Katalog win

Powstają z winogron rosnących w różnych mikroklimatach.
Jedne posiadają duży potencjał leżakowania, a inne nie
– by nie stracić smaku i aromatu powinno się je wypić szybko.

Jeszcze 50 minut czytania

Są delikatne wytrawne, dobrze zbudowane, o długim finiszu.
Świetnie pasują do dziczyzny, owoców morza, potraw orientalnych.
Przynajmniej tak sądzą sommelierzy o wielkich nosach i mięsistych wargach.

Jeszcze 30 minut czytania

Cechuje je ziemistość – jakby się przeżuwało kubek ziemi, zapach kurzu,
żwiru lub piachu, na który właśnie pada rzęsimy deszcz.
Można też w nich odnaleźć mokre wiejskie podwórko, siano, sierść.

Jeszcze 10 minut czytania

Pijąc niektóre z nich, odczujesz na języku drzazgi. Będzie to wrażenie
lizania nieheblowanej deski. Ale spokojnie – są też takie jedwabiste,
aksamitne, gładkie, okrągłe, choć konsystencja zależy od ciebie,

Jeszcze 5 minut czytania

winny czytelniku. Ja mogę się starać, żeby to były moje wina,
moje wina, moje bardzo dobre wina, ale skutków twojego winopicia
nie jestem w stanie przewidzieć, a tym bardziej przepić.

Jeszcze 3 minuty czytania

Za chwilę zamkniesz ten katalog win, przepłuczesz usta
pracą, polityką, nim lub nią, spłacisz kolejną ratę kredytu.
I będziesz czysty. Dla mnie życie bez win jest niemożliwe.

Jeszcze 1 minuta czytania

W majtki

Powiedziałem mamie
Że ja już nie sikam
W „ ”
Spojrzała z pobłażaniem

Później
Życiodnienie
I nic

Powiedziałem córce
Że jeszcze nie sikam
Pobłojrzała ze zrozumieniem.

Chociaż rozumie.

kategoria 20-24 lat

wyróżnienie
Dominik Demski
godło: morazent2



**CZY ŻYCIE
MOŻE BYĆ SZTUKĄ**

**BEZ PODZIAŁU
NA ROLE
SPOŁECZNE**

www.loesje.pl loesje@loesje.pl

Loesje

KOCHAM WAS

**W KAŻDYM
PRZYPADKU**

**JĘZYK
POLSKI**

Loesje

www.loesje.pl loesje@loesje.pl

MIŁOŚĆ

**BYWA OŚCIĄ
W GARDLE**

**A JA I TAK
LUBIĘ RYBY**

www.loesje.pl
loesje@loesje.pl

Loesje

Loesje [lusze], czyli po polsku Lusja, narodziła się w
Arnhem w Holandii, 24 listopada 1983 roku.

Loesje to grupa ludzi działających na całym świecie,
a jednocześnie postać, poprzez którą chcą inspirować innych.

Loesje jako osoba kieruje się wartościami takimi jak wolność
wyrażania własnej opinii i wolność słowa, tolerancja, umiejętność
pozytywnej krytyki, sprzeciwianie się autorytetom. Loesje wierzy
w siłę ludzi, własną inicjatywę, kreatywność, niezależność,
wolność, akceptację i pokój.

Od 1994 roku działa międzynarodowa fundacja Loesje (Loesje
International), która wspiera przedsięwzięcia grup w innych
krajach i współpracuje z innymi organizacjami pozarządowymi,
organizując m.in. warsztaty kreatywnego pisania.

Uczestnikami takich warsztatów byli laureaci konkursu poetyckiego
Spojrzenia 2017. Oto efekty ich pracy.

telst w oparciu o: www.loesje.pl

Polecamy

